

Nie tak dawno temu, na Warszawskim Starym Mieście,
W kamienicy Baryczkowskiej, żył sobie Wojtek Baryłeczka,
Dąb chłopisko, choć nie słodki jak malina,
Całkiem dobra była z niego,
Pocziwina, co dzień rano wstawał do pracy,
By oprowadzić wszystkich tkaczy,
A gdy skończył z tkaczami, dalej z losem brał się za bary,
Lecą dzionki, lecą latka, nasz Baryłeczka ma swe latka,
I w końcu przyszła kryska na Matyska,
Nastał dzień końcowy, Wojtka Baryłeczkę,
Na sąd Piotrowy zawezwano,
Więc wspomnij gościu miły,
Gdy w kamienicy Baryczkowskiej, próg przestąpisz,
O chłopinie, pocziwinie, którą zwano: Wojtek Baryłeczka.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

100mk, dodano 22.12.2017 20:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.